GŁOS NARODU

NR. 4. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 5. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . K —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . 1—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . . 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . 2—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . 1—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu", 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

Polskie banki.

Jednym z zasadniczych warunków rozwoju gospodarczego kraju są dostosowane do jego potrzeb sprawne i świadome wielkich obowiązków obywatelskich, banki rodzime. — Dla wytworzenia silnych rezerwoarów pieniężnych, tworzących zdrowy popęd dla uruchomienia rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzieła, koniecznem jest w pierwszym rzędzie uświadomienie mas. Chcąc, ażeby one były szafarzami kredytów, musimy je solidarnie poprzeć, pamiętać o haśle „Swój do swego", jako głównym warunku uzdrowienia życia gospodarczego.

Musimy tylko w rodzimych instytucyach załatwiać wszelkie agendy bankowe, składać nasze oszczędności, zakupywać własne papiery wartościowe i walory przemysłowe, wogóle odnosić się do nich z zaufaniem, na jakie bezsprzecznie zasługują, czego dały dowody. Nasz Bank krajowy, uposażony genialnem kierownictwem, stał się potężną instytucyą, która kieruje obecnie polityką gospodarczą kraju, a za jej wskazaniem iść powinni karnie wszyscy, zbrojni doświadczeniem, że pokładanego zaufania nie zawiedzie. Czasy wojenne były probierzem sprawności naszych banków, wykazały, że na trwałych budowano je podstawach, nienaruszyły, ani nie osłabiły ich ciosy wojny, uderzające w nie bezwzględnie. Gdy ewakuacya spowodowała wycofywanie składek, wypłacano je zgłaszającym się, a filia krakowskiego Banku krajowego nie zamknęła nawet w najcięższych czasach swego portfelu bankowego, wypłacała odcietym od majątków swych klientom pożyczki wekslowe dochodzące do 1 i pół miliona koron. Bank krajowy ratował i ratuje placówki gospodarcze i przemysłowe, łagodzi także ciosy, które zadała wojna własności realnej. — Przy jego współudziale powstaje olbrzymia fabryka sztucznych nawozów azotowych w Borach, wogóle nasz skarbiec narodowy działa i interweniuje wszędzie, gdzie tylko kiełkować zaczyna myśl w kierunku gospodarczego podniesienia kraju.

Podnieść należy także chlubną działalność polskich banków w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej we Lwowie. Akcyę ratunkową, jaką podjął tam dyrektor Banku Przemysłowego p. Chodorowski wspólnie z Bankiem krajowym, niosąc pomoc masom urzędników i inteligencyi polskiej z wolnych zawodów pozbawionych środków. Uruchomiono w czasie inwazyi także zakłady przemysłowe pozostające pod wpływem Banku Przemysłowego, co dało możność pracy i zarobków masom robotniczym.

Wogóle finanasowe instytucye nasze spełniły godnie obowiązek obywatelski, zaskarbiając sobie wdzięczność społeczeństwa, któremu podały ofiarną rękę w potrzebie, zdobyły też przez to zaufanie mas. Nietylko wielkie nasze instytucye złożyły dowody swej obywatelskiej pracy w czasie wojny: za ich śladem poszły także Kasy Oszczędności, które jak Kasa Oszczędności w Tarnopolu dotychczas wypłaca pensye urzędnikom państwowym, odciętym przez inwazyę od początku wojny. Jaką powagą w kraju cieszą się wielkie nasze instytucye, świadczy fakt wykupienia listów Towarzystwa kredytowego Ziemskiego i akcyj Banku krajowego, jak również popyt za akcyami Galicyjskiego Banku Hipotecznego. Niemniej także budzi się popyt za akcyami Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu, które wyłącznie w polskich rękach znaleść się powinny. Bank Łańcucki przetworzony na towarzystwo akcyjne, coraz większe budzi zainteresowanie sfer kapitalistycznych, ujmując w swe ręce ochronę ziemi, zagrożonej przez „homonovusów".

Przejściowa gospodarka zmusza do podjęcia prac przygotowawczych dla przeprowadzenia sanacyi gospodarstw średniej własności i umiejętnego ujęcia parcelacyi tam, gdzie ukaże się jej konieczność, nie rabunkowej i dzikiej, jaką wnosili spekulanci, frymarczący naszą ziemią i lasami. Odnośmy się więc z zaufaniem do naszych instytucyi, oczyśćmy kraj z lichwy, jaka przy pomocy setek żydowskich familijnych banków wyniszcza ludność, ukrywając się przed władzami pozorami kooperatyw, których są karykaturami, a wzmocniwszy skarbce własne, będziemy mogli czerpać z nich fundusze potrzebne dla samodzielnego rozwoju gospodarczego. Niech śladem obcych banków, złączonych w zespoły, powstanie dla przeciwwagi silny zespół polskich banków, nawiązanie kontaktu z Warszawą i tamtejszemi instytucyami i dla dopełnienia całokształtu gospodarczej samodzielności przy świtającej nam erze wyzwolenia.

RW.

Na wiosnę roku 1914 wyjechała z Londynu pod wodzą podróżnika angielskiego Shakletona wyprawa podbiegunowa, złożona z badaczy przyrody i garści śmiałków, żądnych szlachetnych wrażeń w walce z żywiołami. Szczęśliwi ci ludzie opuścili Europę w chwili, gdy wszystko w niej wyglądało jeszcze po staremu. Przez dwa lata z górą, wśród urozmaiconych przygód, do których należało rozbicie okrętu, nie mając żadnych wieści „z domu", snuli się podróżnicy po niezmierzonych pustych obszarach arktycznych. Wreszcie, w błogiej nieświadomości zdarzeń bieżących, wrócili na łono Europy. Można wyobrazić sobie skoncentrowane wrażenie, jakiemu ulegli na widok dwudziestu narodów, skłębionych w zajadłej ze sobą walce. Określił je jeden z uczestników wyprawy, lord Marston, w liście do dziennika „Manchester Guardian". „Wróciwszy — oświadczył ten lord — byliśmy przerażeni. Zdawało nam się, że jesteśmy jedynymi moralnymi ludźmi, a cały świat — oszalał!".

Subskrybujmy piątą pożyczkę wojenną!

Stulecie arcybiskupstwa warszawskiego.

W r. b. przypada setna rocznica wyniesienia stolicy biskupiej warszawskiej do godności arcybiskupstwa i metropolii w Królestwie Polskiem kongresowem. Ażeby ten fakt oświetlić, przypomnimy pokrótce stopnie, jakie przebywał kościół św. Jana w Warszawie, nim został metropolitalnym.

Po pracach Abrahama, Kętrzyńskiego, Ulanowskiego, Łaguny, Małeckiego i in., pierwsze wieki Kościoła katolickiego w Polsce stały się dosyć jasne. Wiadomo tedy, że około r. 966 powstało biskupstwo w Poznaniu, obejmujące całą ówczesną Polskę i od żadnego arcybiskupstwa niezależne. W r. 1000 Polska otrzymała arcybiskupa-metropolitę w Gnieźnie i w związku z tem nastąpił podział państwa na dyecezye. Całe Mazowsze pozostało wtedy przy biskupie poznańskim. Około r. 1075 z większej części Mazowsza, na prawem pobrzeżu Wisły, utworzono nowe biskupstwo, mazowieckie, ze stolicą w Płocku, lewe zaś pobrzeże zatrzymał biskup poznański. Kiedy w drugiej połowie XII stulecia podzielono dyecezye polskie na archidyakonaty, owa cząstka Mazowsza, przy biskupie poznańskim pozostała, utworzyła archidyakonat mazowiecki, odgrodzony od archidyakonatu poznańskiego przez archidyecezyę gnieźnieńską, a z drugiej strony sąsiadujący przez Wisłę z biskupstwem płockiem.

Mazowsze południowo-zachodnie otrzymało zatem własnego archidyakona czyli zastępcę biskupa dyecezyalnego w zakresie jurysdykcyi kościelnej. Rządził on i sądził samodzielnie, ale od wyroków jego służyło odwołanie się do biskupa. Archidyakonowie mazowieccy w pierwszej połowie XIII w. przebywali przy dworze książęcym w Grodźcu czyli teraźniejszym Grójcu, później przenieśli się do kaplicy zamkowej św. Piotra w Czersku i od r. 1252 są nazywani archidyakonami czerskimi.

Gdy ks. mazowiecki II, około r. 1289, wymurował sobie zamek przy mieście w Warszawie, wzniósł także w obrębie jego kaplicę pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, na żałosną pamiątkę ścięcia swego ojca w wigilię dnia tego świętego. Z czasem kaplica ta została wyniesiona przez archidyakona czerskiego na stopień kościoła parafialnego. Kiedy to nastąpiło, niewiadomo, gdyż tom I aktów kościoła św. Jana zaginął. Domyślać się tylko można, że stało się to około r. 1320. Żadnej wszakże wątpliwści nie ulega, że kościół św. Jana jest w Warszawie najstarszym. Wszystkie inne: św. Jerzego, św. Marcina i na Solcu później powstały. W r. 1339 kościół św. Jana miał już proboszcza, wikarego-kaznodzieję i przełożonego szkoły parafialnej.

Kiedy Warszawa na dobre rozkwitła, ks. Jan I, w r. 1398, przeniósł archidyakona i kanoników z Czerska do kościoła św. Jana i szczodrze ich uposażył. W potwierdzeniu tego, papież Bonifacy IX w r. 1399 wyniósł kościół parafialny warszawski na stopień kolegiaty. Urządzenia zaś nowej kapituły dopełnił biskup poznański Wojciech w r. 1406. Stała się więc Warszawa stolicą archidyakonatu mazowieckiego, jak go jeszcze biskup Wojciech nazywa.

Nie wystarczyło to wdowie po ks. Kondradzie III, Annie, sprawującej rządy Ks. Mazowieckiego za nieletnich synów, Stanisława i Janusza, która zaczęła w Rzymie zabiegać o utworzenie z archidyakonatu samodzielnego biskupstwa. — Przestrzeżony przez biskupa poznańskiego, Zygmunt I ostro przeciwko wzmożeniu odrębności Mazowsza wystąpił, pomny, jak książęta mazowieccy sprzymierzali się przeciwko Polsce z jej wrogami i oddawali się w lenno królom czeskim. List Zygmunta I. do kardynała de Grassis, protektora Korony polskiej w Rzymie, przypominający, że książęta mazowieccy są jej lennikami, pogrzebał w r. 1513 rojenia księżny.

Kościół św. Jana pozostał więc tylko kolegiatą, ale że znaczenie Warszawy, jako rezydencyi królów, wciąż rosło, więc niektórzy biskupi poznańscy, jak np.: Witwicki, Wierzbowski, Młodziejowski, używali niekiedy tytułu biskupów poznańskich i warszawskich.

Utworzenie w Warszawie stolicy biskupiej stało się dopiero nieodzowne po drugiem rozbiorze Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy prawie całe dyecezye gnieźnieńska i poznańska przeszły pod panowanie obce. Sejm grodzieński w r. 1793 uchwalił przeto wyjednać w Rzymie erekcyę biskupstwa warszawskiego, na które miały być przelane prawa i przywileje prymasowskie i metropolitalne. Nim rokowania rządu po[illegible]kiego z kuryą rzymską się ukończyły, nastąpił trzeci podział Rzeczypospolitej. Biskupstwo warszawskie ustanowił papież Pius VI d. 17 grudnia 1798, już za panowania pruskiego.

Po utworzeniu kongresowego Królestwa Polskiego, rząd jego, w wykonaniu art. 11—14 ustawy konstytucyjnej, postarał się o nowy ustrój hierarchii kościelnej. Jakoż papież Pius VII bullą z dnia 4-go marca r. 1817 („Militantis Ecclesiae regimini...") wyniósł kośció katedralny św. Jana Chrzciciela w Warszawie do godności kościoła arcybiskupiego i metropolitalnego. Wytknięcie granic nowych dyecezyi i urządzenie nowych stolic biskupich zabrało rok czasu. Pierwszy arcybiskup warszawski, ks. Franciszek Malczewski, objął rządy nowej metropolii dnia 2-go września r. 1818.

Taką to drogę w ciągu ośmiu stuleci przebył skrawek najstarszej dyecezyi polskiej, nim został arcybiskupstwem.

Władysław Korytyński.

Zestawienie szkód leśnych w Galicyi.

Od dyrektora lasów ordynackich w Poturzycy, p. Jana Fijałkowskiego, otrzymujemy następujący list w ważnej sprawie:

Poruszona ogólnie sprawa o szkodach wojennych w artykule p. L. Puzyny w numerze 589 „Głosu Narodu", jest piekącą i należy ją natychmiast przeprowadzić, przyczem starannie uwzględnić należy szkody powstałe w lasach. Lasy nasze na ogromnych przestrzeniach zrujnowane działaniami wojennemi, a obecnie silnie eksploatowane dla celów wojskowych, przedstawiają straszny obraz zniszczenia. Gdy gospodarstwo rolne w pierwszem dziesięcioleciu do równowagi powrócić będzie mogło, gospodarstwo lasowe ujemny wpływ wywierać będzie na całość gospodarki krajowej przez szereg dziesięcioleci, bo zbiera się w niem zasiew nie po roku, lecz zbiór następuje po 50—120 latach, tak długo trwa bowiem okres dojrzewania drzewa do wyrębu. Zapasy drewna znajdujące się w drzewostanach, są bogactwem kraju, z których gdy się czerpie w miarę ich przyrostu, nie tylko trwają stale, ale zamożność zwiększa się, wskutek wzrostu cen surowca i lepszego wyzyskania go. Gdy, wskutek silnego zniszczenia lasów, zmniejszą się dochody jednej z pierwszorzędnych gałęzi gospodarstwa krajowego, odczuć to musi całe niezbyt zasobne nasze społeczeństwo. Jaki wpływ na ogólne bogactwo kraju wywierają lasy, niech za przykład posłuży południowa Francya, którą przed kilkudziesięciu laty zamieszkiwała uboga, w nędznych chałupach mieszcząca się ludność i prowincye te były najuboższe we Francyi. — Dzisiaj pokryte, dzięki staraniom rządu, zasobnymi w starsze drzewostany lasami, zaliczane są do najbogatszych części kraju, bo nagromadzone kapitały w drewnie, dają odpowiednio wysokie dochody. O ile ziemie leśne nie posiadają normalnych zapasów drewna, dochody odpowiednio zmniejszają się, a nawet lasy stać się mogą na pewien czas ciężarem, wymagając wkładów, które będą do odebrania dopiero po dojściu drzewostanów do wieku rębności.

Szkody szacować można różnymi sposobami, praktykowanymi u nas, według zasad i reguł nauki niemieckiego leśnictwa. Trudne zadanie ma leśnik szczególnie przy szacowaniu drzewostanów młodszych, nie będących w wieku rębności. Postępując jednym sposobem, dochodzi do wyników zbyt wysokich, przy innym do niezmiernie niskich, a obie krańcowe wartości uzasadniać można. Pewnem jest, że przy oszacowaniach popadać będziemy w jedną lub drugą krańcowość, a bardzo prawdopodobnem jest, że właściciele znajdą się ze swojemi pretensyami na jednym ujemnym biegunie. Należy też żądać oszacowania kupieckiego, opartego na rzeczywistej ilości masy drzewnej i jej obecnych słusznych cenach. Ustalonych cen nie mamy. Poszczególne Komendy wojskowe w swoich okręgach wyceniają rozmaicie wartości 1 m^3 materyałów drzewnych, opierając się często na cenach przedwojennych, które dzisiaj z uwagi na zmienioną wartość tak towarów, jak pieniądza — nie powinny być stosowane. Dla sprawiedliwego ustalenia rzeczywistych cen, odpowiadających obecnym warunkom, powinna być wszczętą przez właścicieli lasów, przy pomocy Towarzystwa leśnego, któreby spowodowało przyjęcie tych cen przez decydujące władze.

Dalej należałoby ustalić sposoby szacowania szkód w lasach, dające [illegible] ich wartość. Widziałem oszacowania, gdzie wartość szkody na przestrzeni 1 morga w drągowinie wyceniono na kilkanaście tysięcy koron, co jest podwójną wartością dojrzałego zrębnego drzewostanu, podobnie mógł dojść rzeczoznawca do połowy rzeczywistej wartości tej drągowiny. O sposobie wyszacowania tak wielkich szkód jak obecne, nie powinien rozstrzygać w poszczególnych wypadkach pojedynczy rzeczoznawca lasowy, lecz należy je ustalić przez grono poważnych leśników i postarać się, by władze ustalone sposoby uznały i przyjęły.

Towarzystwo leśne od szeregu lat starało się stworzyć związek producentów drzewa, by zbyt i ceny ustalić, i bronić właścieieli przed wyzyskiem, ci jednak pozostali na to głusi, nie zdając sobie sprawy z ogromnych korzyści, jakie przy dobrem, wspólnem postępowaniu odniosą. Wspólna akcya wszystkich interesowanych zawsze jest lepszą, niżli rozliczne działanie poszczególnych osób. W

Ilu nas jest?

Nie 23, lecz około 28 milionów.

Pozbawieni własnego państwa, rozkrajani i wtłoczeni w trzech państw trzony, rozpylani po świecie polityczną emigracyą po każdym akcie dziejowej tragedyi, która się w nas rozgrywała, światowi dostawcy górników i hutników dla wszystkich wielkich przemysłów w następstwie nierównej walki ekonomicznej i społecznej, pozbawieni organów opieki nad schorzałym organizmem narodowym i drzazgami narodu, rozprzoszonemi po świecie całym, nie umiemy dać odpowiedzi na to pytanie. Nie wiemy ilu nas jest, nie znamy naszego największego bogactwa, na którem możemy budować fundament odrodzenia.

Nie zdolny rozwiązać zagadnienia tego zadowalniająco, chcę przedewszystkiem dać obraz szczerb, jakie wyrywa w naszem narodowem samopoznaniu fakt, że wszystkie spisy ludności podlegają wpływowi zasad i celów polityki państwowej. Wyjątków fakt ten nę zna, a konsekwentnie przeprowadzona polityczna zasada spisu ludności może w ciągu lat dziesiątek dać obraz tak organicznych pozornie przeobrażeń, dokonujących się rzekomo w łonie współżyjących społeczeństw narodowych, że ulegają one ostatecznie ogólnej autosuggestyi; jedne w poczuciu zwycięstwa na całej linii, czerpią w niem siłę, inne w poczuciu klęski ulegają apatyi. W tym też często stanie zachwianych energii społecznych, dokonuje się w ciągu następnych lat dziesiątek istotnie proces, który, być może, został tylko polityką spisów ludności przez ciąg całych lat dziesiątek społeczeństwom suggerowany, i przygotowany.

Proces wywierania wpływów politycznych na kształtowanie się stosunków narodowościowych jest oczywiście nad wyraz zawiły, prowadzi do niego mnóstwo metod, mądrych i głupich, skutecznych i zawodnych, pozornie efektownych, a nie szkodliwych, odzianych w koturny sprawiedliwości i ścisłości administracyjnej, a siejących najsilniejsze spustoszenia. Niepodobna tych metod w świetle niektórych, stwierdzonych już proceców tutaj opisywać, wystarczy, gdy powtórzę jeszcze raz z naciskiem, że niema spisu ludności, który by nie dokonywał się na podłożu pewnej doktryny politycznej. W Galicyi, w której Polacy posiadali nietylko przez lat dziesiątki swobody konstytucyjne, alo rozporządzali też i poważnymi wpływami politycznymi, a w autonomii krajowej zajęli stanowisko przewodnię, nie trudno jest wyśledzić i stwierdzić, że spisy ludności podlegały wpływom politycznym polskim. Liczba mieszkańców Galicyi, posługujących się w myśl wyników spisów ludności rosła też stale, od 515 na 1000 w r. 1880, aż do 586 na 1000 w r. 1910. Stosunki wyznaniowe nie uległy takim wahaniom; liczba rzymsko-katolików wzrosła w tym samym czasie tylko z 454 na 465, grecko-katolików zmalała z 423 na 421, a liczba żydów ze 116 na 109 na 1000 ogółu mieszkańców, a magna pars sukcesu polskiego w świetle spisów ludności dokonała się pod wpływem politycznym wywartym na ludność żydowską, która przed 40 laty zaliczała się wyłącznie do narodowości niemieckiej. w następnych dziesiątkach lat pozostawiała ten problem do rozstrzygnięcia komisarzy spisowych, powiększając stale jeszcze kadry niemieckości w Galicyi, ale tu i ówdzie przypisując się biernie zarówno do polskiej, jak też nawet i do ruskiej ludności, a dopiero w r. 1910 przyłączając się wprost manifestacyjnie do polskiego języka towarzyskiego. Czyż jednak, nie wchodząc w szczegóły, całokształt problemu asymilacyi żydów w społeczeństwie polskiem nie jest przedewszystkiem problemem politycznym, kształtującym się pod wpływem polityki spisów ludności, niech rozstrzygają cyfry: W Galicyi przyznało się do polskiego języka towarzyskiego na 1000 żydów 925, w Król. Polskiem 35, w rejencyi poznańskiej 1, a w rejencyi bydgowskiej 0. W świetle tych cyfr nie należy przeceniać rozwoju polskiej ludności, który występuje w spisach ludności Galicyi.

Do takiego samego wniosku dochodzimy, gdy przypatrzymy się spisom ludności ruskiej w Galicyi. Spis z r. 1880 wykazywał na 1000 mieszkańców 430, posługujących się językiem ruskim, w roku 1890 stosunek ten nie uległ zmianie, w r. 1900 spadł do 423 a w r. 1910 do 402 na 1000. W r. 1880 była liczba ludności ruskiej większą od liczby ludności grecko-katolickiej, w r. 1910 była niższą od niej, a ten zwrot wystąpił w świetle spisu z r. 1910, z wielu innych względów, budzącego najmniej zaufania; nie byłoby trudno wskazać na kilka powiatów w których gorliwość, czy naiwność komisarzy spisowych pokrzywdziła ludność ruską, a zdobyła pozorne sukcsy dla ludności polskioj. Jakkolwiek bowiem nie ulega wątpliwości, że typ „gente Ruthenus, natione Polonus" nie wymarł jeszcze, to jednak typ jest wartością znikomą.

Uwzględniając wszystkie te czynniki możnaby skorygować wyniki spisu ludności z r. 1910 w Galicyi w następujący, w znacznem przybliżeniu prawdzie odpowiadający sposób. Do ludności polskiej zaliczamy wszystkich rzymsko-katolików. 10% ludności żydowskiej, połowę garstki innych wyznań, jakoteż 1—2 na 1000 ludności grecko-katolickiej, a wtedy otrzymamy 3.850.000 ludności polskiej, 3,370.000 ludności ruskiej, czyli 48% ludności polskiej a 42% ludności ruskiej w Galicyi, zamiast wartości spisu z r. 1910, które wynoszą 58, względnie 40%.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eugeniusz Romer.

dzisiejszych czasach ogólnych klęsk, powinni to nareszcie wszyscy zrozumieć, i starać się w każdym wypadku wspólnie, jednolicie działać.

Jan Fijałkowski.

MAŁY FELIETON.

„Dziecko szczęścia“.

(rw.) Pan przyjechał. Rozlegają się nawoływania wśród dworaków. Zjawił się na powitanie administrator, ekonomi i karbowi z poszczególnych folwarków. Pan bywa rzadkim gościem, wpada zawsze na chwilkę, związany setkami interesów z miastem, a gospodarce oddaje się się przygodnie; pozostawia ją administratorowi oddającemu mu nizkie ukłony i szafarce, która dzięki swej wymowie i znajomości słabostek pana jest wielkorządczynią na jego włościach.

Wygodny pan zadowolony, że za niego myślą i robią, zdaje wszystko na łaskę i niełaskę szafarki i administratora, którzy wprowadzają reformy, tworzą dobrze zgrany zespół. Rosną długi pomimo korzystnej konjunktury rolniczej, bo przechowano cały inwentarz a czasy wojenne w niczem się nie odbiły na gospodarstwie. Pan, ufając na słowo, za leniwy aby sam dokładnie wtajemniczył się w tok interesów i zbadał cyfry, na których znaczeniu się rozumie, akceptuje z góry wszelkie zarządzenia szafarki.

Zaczyna się wydalanie dawnych dworaków, którzy pełnili służbę jeszcze za życia poprzedniego właściciela, wprowadza się nowych licznych funkcyonaryuszy, reorganizacya wysuwa całą zgraję darmozjadów, awansowanych na kierownicze stanowiska w poszczególnych folwarkach.

Aczkolwiek życzliwi panu donoszą mu o niemądrych zarządzeniach, grożących katastrofą, wygodny pan zajęty wszystkiem innem, uchodzący za znakomitego znawcę i gospodarza, kryje się wprost przed przyjaciołmi, wierząc zarządzeniom kliki doprowadzającej kwitnącą gospodarkę do ruiny.

Wierzy w swe szczęście, którego jest faktycznie dzieckiem, a upewniony niem, idzie na oślep, choćby głowę stłuc o mury nieporządków i zaniedbań. Wszystkiego się podejmuje, wszystko dokona nieomylnością losów, które kierowały jego życiem i wskazywały drogę do zdobycia majątku.

Nie należał bowiem do szczęśliwych spadkobierców. Idąc przez świat przebojem, zdobywał ciągle i zdobywa, nie zorganizował jednego, a rozpoczął już drugie przedsiębiorstwa, które same wchodzą mu do rąk i wołają: bierz. Ten jednak majątek jest wspólną własnością, za którego kierownictwo bierze odpowiedzialność.

Zaczyna być krucho, występują poważne troski o dalszy byt, odsłania się giętkość bilansu, administrator zasłania się szafarką, ona administratorem, a obydwoje kierownikiem buhalteryi, panem, który nie wglądał w tok interesów, lecz wprowadzał formalności zatrudniające biurakratycznym systemem masy ludzi. Majątek byłby poszedł na bęben, lecz w czas spostrzegli się współwłaściciele. Szafarka i kierownicy najrozmaitszych działów poszli w odstawkę, a pan, „dziecko szczęścia“, mógł znów o sobie powiedzieć, że miał szczęście, bo usunął się w samą porę.

Ileżby podobnych historyjek opowiedzieć można o najrozmaitszych spółkach, towarzystwach z ograniczoną poręką, przedsiębiorstwach, gdzie bezrząd rodzi anarchię, podkopuje zdrowe jednostki gospodarcze, gdzie dzieci szczęścia rządzą do chwili, póki ono nie odwróci się od nich, a większy lub mniejszy skandal położy tamę próbom operowania na nieznanych terenach.

Od Administracyi.

Mapę Polski polityczno-stytystyczno-wojenną prof. E. Romera, nadzwyczajne premium bezpłatne „Głosu Narodu“, odbierać można w kantorze Administracyi za okazaniem biletu przedpłaty.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś w piątek śś. Telesfora i Emiliany. Jutro w sobotę (3 Króli) śś. Kapsra, Melchiora i Baltazara.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 40; zachód przypada o godz. 3 min. Długość dnia godzin 8 min. 15.

Kraków dnia 5 stycznia 1917.

Samochwała uskuteczniana w najrozmaitszej formie święci w czasie wojny tryumfy, dochodzi do absurdu, przeciw któremu bronią się dzienniki przeznaczając dla samochwały odnośne rubryki płatne, za które odpowiedzialności nie ponosi redakcya. Odnosi się to nietylko do jednostek szukających bezpłatnej reklamy, która wyciąga je z cienia zapomnienia, lecz mania samochwały opanowuje także organizacye gospodarcze i finansowe, które otrzymują własnych referentów prasowych, fabrykujących komunikaty opiewające samochwałę i okrywające bezczynność jaka je pogrąża. Jedynem dobrem jakie tworzą nowopowstające organizacye jest stworzenie olbrzymiego ciała biurokratycznego, który uruchomiono w czasie gdy o zarobki i prace trudno. Wymyśla się kwity, rozmaitego typu formularze, księgi, nad których układem łamią sobie głowy najrozmaitsze wielkości jakie stworzyły wojenne czasy, patentowani organizatorzy, buchalterzy, kandydaci na kierowników stu centrali, które jeszcze powstaną jako plaster na złagodzenie nędzy społeczeństwa, wyczerpanego z powodu wojny i drożyzny jaką tworzą te centrale. Rodzą się jak grzyby po deszczu ludzie genialni, politykomani przedzierzgnięci na finansistów, ekonomistów, aprowizatorów, odbudowcy i wszelkiego rodzaju ludzie opatrznościowi, którzy wnieść mają dobrobyt tam gdzie srożyła się nędza, podnosić maluczkich i pocieszać strapionych, która to funkcya jest jedną z najbardziej uprawianych w zaraniu rozpoczętej akcyi ratunkowej.

Słota spowodowała znaczne podniesienie się wody na Wiśle. Kłębią się szare jej fale, które w razie trwania dalszej słoty grozić mogą wylewem. Publiczność korzysta z ryb, które gmina dostarczyła po świętach ku niezadowoleniu rzeźników, dla których nastały gorsze czasy także z powodu zmniejszenia konsumcyi t. j. dobrowolnych dni postnych jakie wprowadza się coraz częściej we wielu domach krakowskich.

Z miasta.

KOMISYA APROWIZACYJNA MIEJSKA odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie w magistracie. Po sprawozdaniu z obecnego stanu aprowizacyi miasta, która — jak wiadomo — pozostawia pod każdym względem bardzo wiele do życzenia, uchwalono podwyżkę cen wszystkich gatunków mięsa i wyrobów masarskich stosownie do zmienionych cen bydła i nierogacizny na targowicy miejskiej. Podwyżka wynosi od 30 hal. do 2 kor. na kilogramie. Nowa taryfa ogłoszoną będzie w sobotę. W końcu komisya zajmowała się sprawą wojennych kuchni obywatelskich i innemi bieżącemi kwestyami. Obszerniejsze sprawozdanie jutro zamieścimy.

BUDOWA NOWEJ LINII TRAMWAJOWEJ od III mostu przez ul. Lwowską na Rynek podgórski dobiega końca. Roboty będą prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca ukończone i linia oddaną zostanie do użytku publicznego. Nowa linia jest właściwie przedłużeniem linii dworzec towarowy—nowy most do rynku podgórskiego, gdzie będzie zwrotnica. W późniejszym czasie linia ta ma być przedłużona do Bonarki. Po ukończeniu budowy w Podgórzu mają być podjęte roboty około przedłużenia linii tramwajowej prowadzącej na Salwator o kilkaset metrów i ułożenia koło klasztoru PP. Norbertanek zwrotnicy, której tam dotychczas niema, co w wysokim stopniu utrudnia ruch na linii V i VI i uniemożliwia użycie podwójnych wozów.

ROZSZERZENIE WODOCIĄGU. Dzisiejszej nocy ukończono roboty około włączania nowego rurociągu do sieci wodociągowej miejskiej. Połączenia rurociągów dokonano na ulicy Księcia Józefa za klasztorem PP. Norbertanek. W dniu dzisiejszym zatem dopływ wody do miasta będzie ponownie otwarty. W pierwszych godzinach woda będzie zapewne mętna, w ciągu dnia jednak zupełnie się oczyści. W najbliższych dniach spodziewać się można zniesienia ograczeń w czerpaniu wody, tembardziej, że ostatnio opady deszczowe spowodowały znaczne podniesienie się wód wgłębnych i poziomu Wisły, co oczywiście korzystnie wpływa na stan wody w wodociągu miejskim.

Z KOMITETU ODBUDOWY. Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie nadesłał nam wykaz dochodów i rozchodów za czas od swego założenia, od dnia 4 marca 1916 do 15 listopada 1916 r. Dochody przedstawiają się następująco: Subwencya c. k. Namiestnictwa 30.000 kor., dar JWPana J. Śliwińskiego, architekty ze Lwowa 500 k., dar prezydyum Magistratu krakowskiego 100 k., anons firmy „T. Górecki“ 10 k., za sprzedane wydawnictwa 2624 k. 76 h., składki członków 3508; razem 36.742 k. 76 h. — Rozchody: Utrzymanie biura rysunkowego 16.532 k. 88 h., wyjazd prof. Dr J. Rakowicza w sprawie odbudowy do Prus wschodnich 221 k. 52 h., przepisywanie referatów 1222 k. 96 h., koszta wydawnictw 14.923 k. 30 h., ekspedycya 2384 k. 90 h.; razem 36.742 k. 76 h. Pozostałość kasowa 1457 k. 20 h.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym prace z zakresu botaniki, paleontologii i fizyologii pp. A. Becka, Sz. Wierdaka i J. Lilpopa.

WYSTAWA OBRAZÓW „CZWÓRKA“. Mimo niepogody codziennie mnóstwo osób zwiedza wystawę, wyrażając się bardzo pochlebnie o całości. Szczególne zainteresowanie wzbudza sławny cykl „Ojcze nasz“ J. Krzesza, kompozycya, która dotychczas, wedle sprawozdań prasy zagranicznej, posiada wybitne zalety artystyczne. Dalej „Szarża husaryi polskiej pod Chocimem“ Ant. Piotrowskiego, potężna w rozmachu, przykuwa oko widza. Nadto wiele ciekawych i doskonałych w odtworzeniu dzieł S. Radziejowskiego (wspaniałe pejzaże), L. Stasiaka (portrety i kwiaty), Krzesza i Piotrowskiego ozdabia wystawę.

SETNE PRZEDSTAWIENIE „BETLEEM POLSKIEGO“. W poniedziałek 8 b. m. obchodzi nasza scena rzadką uroczystość setnego przedstawienia sztuki wystawionej na jej deskach. Sztuką tą jest malownicze i wzruszające widowisko patryotyczne „Betleem Polskie“ Lucyana Rydla. Na przedstawieniu poniedziałkowem, któremu teatr miejski uroczystą tym razem nadaje szatę, będą mieli liczni wielbiciele autora i jego dzieła sposobność dania wyrazu sympatyi i uznania. Początek przedstawienia wyjątkowo o godz. 6 wieczorem, a to, by mogła wziąć w niem udział młodzież, zapełniająca wszystkie przedstawienia.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznawia scena miejska niegraną od roku świetną komedyę R. de Flers'a i A. Caillavet'a „Awanturę“ z pp. Czaplińską, Jarszewską, Górską, Drzewiecką, Kosmowską, Gryficz, Jednowskim, Leszczyńskim, Nowakowskim i Szymborskim w rolach głównych.

KONCERT ZBOIŃSKIEJ-RUSZKOWSKIEJ. Koncert w niedzielę dnia 7 b. m., z którego dochód Dyrekcya koncertów krakowskich przeznaczyła na rzecz Syndykatu dziennikarzy krakowskich, zapowiada się, jako pierwszorzędne artystyczne i towarzyskie zdarzenie. Jedyny występ w tym sezonie naszej znakomitej primadonny p. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, oraz współudział sympatycznej i tak wiele zapowiadającej skrzypaczki p. Lilli Dobrzańskiej dają rękojmię wszechstronnego sukcesu tego wysoce artystycznego przedsięwzięcia. — Pani Zboińska- Ruszkowska przybywa do nas po pełnej sukcesu gościnie w teatrze narodowym w Pradze. Pozyskana pierwotnie na pięć wieczorów doznała tam tak entuzyastycznego przyjęcia, że liczba występów, pomnażana ustawicznie doszła do szesnastu, a niebawem ma się rozpocząć nowa serya. — P. Lilli Dobrzańska wykona dwie części z „Symfonii hiszpańskiej“ Lalo, oraz „Poemat“ Zdenka Fibicha i jeden z „Tańców hiszpańskich“ Sarasatego. Akompaniować będzie kapelm. M. T. Rudnicki. Kasa zamawiań w księgarni F. Eberta (Hotel Saski) sprzedała już znaczną część biletów.

ZAMYKANIE BRAM O GODZ. 9 WIECZOREM. W uzupełnieniu ogłoszenia w sprawie ograniczenia konsumcyi nafty, magistrat w porozumieniu z dyrekcyą policyi zarządził obecnie, ażeby bramy domów były zamykane na klucz już o godzinie 9 wieczorem. Rozporządzenie to obowiązuje do dnia 31 marca b. r.

Z Polski i ze świata.

N. ROK W MAGISTRACIE WARSZ. W dn. 1 stycznia o godz. 11 przed południem zebrali się w sali portretowej ławnicy magistratu, naczelnicy wydziałów, oraz członkowie delegacyi dla złożenia życzeń prezydentowi, Zdzisławowi ks. Lubomirskiemu. W imieniu zebranych pierwszy przemówił burmistrz, inż. Piotr Drzewiecki, podnosząc zasługi ks. Lubomirskiego, który od dwu lat z górą z poświęceniem odaje swą pracę stolicy. Zdzisław ks. Lubomirski w odpowiedzi wyraził słowa podzięki i zaznaczył, iż mimo ciężkich warunków w jakich znalazł się kraj i naród w ciągu wojny obecnej, padły wielkie słowa zapowiedzi tej oczekiwanej z upragnieniem chwili, gdy Polska odetchnie wolną, pełną piersią, zaś w murach jej stolicy władzę polski król obejmie. — Następnie imieniem magistratu przemówił ławnik mec. L. Błaszkowski.

TOW. PRZYRODNIKÓW W WARSZAWIE. „Kur. lwow.“ donosi: Prof. Dr Józef Nusbaum-Hilarowicz podczas niedawnego kilkutygodniowego pobytu swego w Warszawie zainicyował tamże założenie Polskiego Towarzystwa przyrodników, które ma się zlać w przyszłości z Tow. im. Kopernika we Lwowie i filią tegoż w Krakowie. Staraniem prof. Nusbauma zacznie nadto wychodzić w Warszawie wydawnictwo naukowe peryodyczne p. t. „Zagadnienia biologii współczesnej“ pod jego redakcyą. Będzie to szereg pojawiających się peryodycznie oryginalnych rozpraw i odczytów o najżywotniejszych zagadnieniach biologicznych, w opracowaniu których wezmą udział wybitniejsi biologowie polscy, przyrodnicy i lekarze-teoretycy w Królestwie, oraz w Galicyi.

STULECIE CECHÓW. W d. 31 grud., jak donosiliśmy, obchodziło uroczyście mieszczaństwo warszawskie stulecie ustaw cechowych. Dzienniki warszawskie podają, że na zebraniu popołudniowem w sali Rady miejskiej po referatach p. St. Lipczyńskiego (historya cechów), p. A. Mencla (szkolnictwo zawodowe), K. Wąsowicza (stosunek rzemieślników do społeczeństwa), J. Budnickiego (rozwój rzemiosł) i in. — przewodniczący burmistrz Z. Chmielewski odczytał przygotowane dla upamiętnienia uroczystości spisane na pergaminie dwa akty pamiątkowe. Pierwszy stanowi prześliczną, stylową kompozycyę, utrzymaną wzorem Sukiennic, pomysłu p. Feliksa Łopieńskiego. Winieta dokoła pergaminu posiada w ramach stylowych cztery postacie: Piasta kołodzieja, Zygmunta III-go — złotnika, Wita Stworza — snycerza i Jana Kilińskiego — szewca. W górnej części akt posiada postacie: św. Stanisława, św. Wojciecha, Opatrzności Boskiej i Matki Boskiej. W dolnej części — herb Warszawy. — Część ilustracyjną wykonał architekt p. St. Zwolanowski. W tekscie podniośle zredagowanym zaznaczono pamiętną chwilę, gdy sto lat temu naród, kładąc w przywróconem Królestwie podwaliny pod budowę nowego życia, wydał z inicyatywy wielkich wodzów swoich nowe ustawy dla zgromadzeń rzemieślniczych. Rysunek dokumentu powyższego używany będzie na dyplomach mistrzowskich. Dokument drugi zawiera przebieg uroczystości d. 31 grudnia 1916 r. oraz uchwały zebrania cechów. Wykonali go artystycznie p. Jan i Józef Brzezińscy. Podczas uroczystości podpisali go przedstawiciele władz, członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele zgromadzeń rzemieślniczych, prasy i t. d.

KOWNO PAMIĘCI SIENKIEWICZA. Do „Dz. Berlińskiego“ pisze jeden z żołnierzy Polaków, służących w Kownie: D. 23 grudnia odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w Katedrze żmudzkiej, za spokój duszy ś. p. H. Sienkiewicza. Przy licznym udziale ludności, która wypełniła olbrzymi gmach katedralny, odbyła się msza św., którą celebrował ks. dr. Pacewicz, proboszcz katedralny. — Wspaniale przybrany katafalk otoczyło mnóstwo dziatwy polskiej. Na katafalku złożono wieniec z napisem: „Wielkiemu Obywatelowi — Mistrzowi mowy ojczystej, rodacy z Kowna. Po skończonej mszy św. ks. biskup dr Karewicz wygłosił podniosłą mowę, wskazując, że kiedy Polska była w ucisku i prześladowaniu Opatrzność zesłała jej Sienkiewicza, który krzepił jej wiarę w przyszłość, a imię polskie rozsławił w świecie. Po dalszych ceremoniach żałobnych chór wykonał „Dies ira, dies ille“ ks. biskup zaintonował „Anioł Pański“, a na zakończenie dziatwa szkół polskich zaśpiewała dwie zwrotki „Boże, coś Polskę“.

GEN. RIMI powrócił już zupełnie do zdrowia po nieszczęśliwym wypadku, jaki wydarzył się w jego domu w wieczór wigilijny. Pani Rimlowa będzie już mogła opuścić szpital w najbliższą sobotę. Stan jej zdrowia jest zadowalający.

ZAKON DOBRYCH DZIECI. Znany w Lubelszczyźnie działacz, ksiądz Kureczko z Konopnicy, stworzył dla wiejskiej dziatwy szkolnej, na podobieństwo skautingu, „Zakon dobrych dzieci“, oparty na polskich, narodowych zasadach.

„ZIEMIA CHEŁMSKA“. Jak donoszą dzienniki z okupacyi austryackiej, „Koło nauczycielstwa pow. Chełmskiego“ powzięło zamiar wydawania pisma zbiorowego p. t. „Ziemia Chełmska“, w którem znalazłoby się wszechstronne zobrazowanie tego kraju w jego obecnym stanie, a więc: Możliwie dokładny i bezstronny opis klęsk wojennych; szkolnictwo ludowe; stosunki gminne i gospodarcze dawne i obecne; stan prac i instytucyj polskich w ziemi chełmskiej; wszelkie świadectwa, dotyczące walki katolicyzmu z prawosławiem, polskości z rusyfikacyą; opisy historycznych pamiątek m. Chełma; opisy kościołów, pamiątkowych krzyżów i mogił w ziemi chełmskiej; wszelkie osobiste wspomnienia, rzucające światło na okres rządów rosyjskich; krajobrazy ziemi chełmskiej; obrazy z życia ludu; twory poezyi ludowej. W tym celu „Koło“ zbiera materyały, które lub też prace gotowe prosi nadsyłać do 15 lutego pod adresem: Chełm, szkoła filologiczna, ulica Wesoła l. 13. Celem wydawnictwa jest wykazanie polskości ziemi chełmskiej, a zarazem tej polskości utrzymanie i wzmożenie.

LICHWA OPAŁOWA. Z Sambora donoszą do „Gaz. Por.“, że kosztuje tam w drodze drobnej sprzedaży 1 kg. drzewa rąbanego 1 kor. Zatem cetnar wypada na 50 kor., a sąg mniej więcej na 500 kor. Do tego stopnia wyzyskują niesumienni handlarze biedniejszą ludność, która nie może zaopatrzyć się odrazu w większą ilość opału.

ZJEDNOCZENIE ŻYDOWSKIE. Warszawski „Tag“ donosi: „W kołach kupieckich, stojących blizko żydowskiego Związku kupców, powstał projekt zjednoczenia wszystkich żydowskich związków kupieckich w Polsce i utworzenie z nich wielkiej organizacyi. Punktem centralnym ma być Warszawa, gdzie wspólnie z innemi organizacyami handlowemi troszczyć się będą o dobrobyt żydowskiego stanu handlowego, oraz zakładać nowe związki kupieckie w tych miastach, w których ich niema. W tych dniach ma się odbyć pierwsza narada w tej sprawie. W związku z tym projektem zamierzone jest zwołanie wkrótce konferencyi przedstawicieli kupiectwa“.

BURZA W STYCZNIU. „Dz. Ciesz.“ donosi: We wtorek o godz. 3 popoł. przeszła nad Cieszynem gwałtowna burza z grzmotami i błyskawicami, zjawisko niezwyczajne w porze zimowej.

WĘGIER. MARKI KORONAC. Z okazyi koronacyi wydano na Węgrzech specyalne marki, które stanowią osobliwość dla filatelistów. Marka ta 10 halerzy jest fioletowa i nosi na sobie portret królowej Zyty; marka za 15 halerzy jest portretem króla Karola IV. Oprócz podania wartości noszą marki napis: „Magyar Kir. Posta 1916 XII. 30. Osobny także napis miała w dniu koronacyjnym także stampilia pocztowa. O te pamiątkowe marki walczono formalnie w całych Węgrzech. Już o czwartej godzinie rano cisnęły się tłumy do okienek, by je zakupić. W końcu musiano zamknąć bramę głównego urzędu pocztowego.

POŻARY. Z Bytomia donoszą: W szybie Hildenbrandt, kopalni „Gottes Segen“ wybuchł onegdaj pożar. W czasie wybuchu było 120 górników w szybie, z tych 12 zginęło. — W składzie artyleryi w Dreźnie-Halberstad podczas sortowania amunicyi wybuchł pożar, prawdopodobnie wskutek eksplozyi. Płomienie objęły przyległe magazyny. Kilka osób zostało zranionych, z których jedna zmarła.

SAMOBÓJSTWO OFICERA. Do pism lw. donoszą z Nowego Sącza: W dniu 21 grudnia w sądeckim szpitalu c. k. obrony krajowej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru przebywający tu jako chory dr. M. Piotrowski, emerytowany radca sądowy i porucznik rezerwowy c. k. obrony krajowej. Powód samobójstwa nieznany. Denat osierocił żonę i czworo dzieci.

STATYSTYKA SAMOBÓJSTW. Podana przez dzienniki wiedeńskie statystyka samobójstw w Wiedniu, popełnionych w ciągu roku ubiegłego, wykazuje mniejsze cyfry w porównaniu z latami przedwojennemi. Tłómaczy się to przedewszystkiem ogromnym brakiem sił roboczych, wskutek czego liczba ludzi, bez pracy pozostających, zmalała do minimum. Podczas, gdy w roku 1912 naliczono w Wiedniu samobójstw 1558, a w 1913 roku 1485, to w roku 1914 liczba ta spadła na 1286, a w roku 1915 na 881. W roku 1916 zaś było w Wiedniu samobójstw 904 (425 mężczyzn i 479 kobiet). Najniższą granicą wieku u samobójców było 12 lat (dziewczyka, która rzuciła się z okna), najstarszą 84 lat.

POTĘGA REKLAMY. Jeden z prawdziwych królów reklamy, Amerykanin Beachem, uważał za najskuteczniejsze ogłoszenie w dziennikach i pismach, gdyż trwa ono najdłużej, o ile naturalnie jest poważne i rozsądne, krótko a treściwie zredagowane. Należy tylko pamiętać, że jednorazowe ogłoszenie niema żadnego znaczenia. Pewien kupiec berliński opowiada, że gdy zaczął reklamować swój interes, wydał w pierwszym roku na reklamę 100 marek, w następstwie czego obrót jego pieniężny zwiększył się o 1000 marek. Gdy po trzech latach wydał na reklamę 2000 marek, zbyt jego zwiększył się o 80.000 marek. Twierdzi on dalej, że 90 proc. swych obrotów i dochodów zawdzięcza wyłącznie ogłoszeniom. Inny znów kupiec z Hamburga tak charakteryzuje reklamę, mówiąc o konieczności wielokrotnych ogłoszeń: Pierwszego ogłoszenia nikt nie widzi. Drugie już widzą, ale nie czytają. Trzecie czytają, lecz zapominają. Czytając czwarte, interesują się już cenami. Przy piątem — rozmawiają już o ogłoszeniu ze znajomymi. Po szóstem — mają ochotę kupić, a po siódmem — idą po towar. Każde dalsze ogłoszenie jest już dla kupca trwałem źródłem obrotu.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACYA MĘZKA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 7 b. m. w niedzielę po południu od godz. 3—4.

PAKIETY DO POCZT POLOWYCH. Dyr. poczt komunikuje: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 28. grudnia 1916 zawiadamia się, że pod dotychczasowymi warunkami dopuszczony jest obecnie prywatny ruch pakietowy także do poczt polowych 387 i 434.

NEKROLOGIA.

Ś. P. WIKTOR DOLEŻAN. Dnia 13 grudnia zmarł w Kętach dyrektor męzkiego seminaryum naucz. ś. p. Wiktor Doleżan. Przestało bić szlachetne serce, które gorąco kochało ojczyznę i przyszłość jej — młodzież. Zszedł do grobu cichy, a nader pożyteczny pracownik na polu pedagogicznem i społecznem, nie pragnący nigdy rozgłosu. Wszystkie siły swoje poświęcał wychowaniu młodzieży, dla której był wyrozumiałym i kochającym ojcem. Ś. p. Wiktora Doleżana cechowała wprost niezwykła dobroć serca, uczynność i życzliwość dla ludzi. Potrzebą jego natury było czynić dobrze; gdy tylko usłyszał o jakiemś nieszczęściu, natychmiast spieszył z pomocą. Hojną dłonią, chociaż zawsze po cichu, wspomagał nędzę; nie szczędził też swoich światłych i życzliwych rad wszystkim tym, którzy się do Niego po nie zwracali. Podczas wojny urządził w Kętach wzorowy szpital wojskowy dla legionistów, których otaczał ojcowską opieką. Wiele dobrego czynił dla seminaryum, którego był dyrektorem, dla T. S. L., jako prezes miejscowego Koła, oraz dla wielu innych społecznych i filantropijnych instytucyj. Mieszkańcy Kęt, oceniając Jego zasługi, wybrali Go też niedawno prezesem taniej kuchni.

Ktokolwiek znał bliżej ś. p. Wiktora Doleżana ,musiał cenić i szanować tego dzielnego, bezinteresownego i ofiarnego obywatela. Człowiek wielkiej pracy i głębokiej wiedzy, nigdy ani trudu, ani czasu swego nie żałował dla bliźnich; dla siebie jednak miał go za mało aby módz pomyśleć o wypoczynku. To zapewne przyczyniło się do jego przedwczesnej śmierci. Ś. p. Wiktor Doleżan pozostawił po sobie wiele cennych prac z zakresu historyi literatury polskiej i powszechnej, historyi sztuki, pedogogiki i językoznawstwa. Śmierć zaskoczyła Go nad pisaniem bardzo poważnego dzieła, p. t. „Historya pedagogiki“. Żegnamy Go serdecznym i szczerym żalem. Cześć Jego pamięci! **R. S.**

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Piątek: (wznowienie) „Awantura“ — kometya R. de Flers'a i A. Caillavet'a.

Sobota popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka L. Rydla — wieczorem: „Nasi najserdeczniejsi“ komedya W. Sardou.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: O godz. 4 popoł. „Kopciuszek“ — wieczór „Wesoły astronom“ operet. Fr. Lehara.

Sobota: Przedstawienie popul. dla młodzieży szkolnej o godz. 3 popoł. „Kiliński“ — wieczór: „Karpaccy górale“.

Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ — wieczór: „Karpaccy górale“.

Nauka, literatura, sztuka.

„Czasopismo górn.-hutn.“ w zeszycie 3 z dn. 1 grudnia 1916 r. zawiera: O naszą przyszłość, przez inż. Fr. Mackiewicza; Uboczne opory ruchu w wyciągach kopalnianych, przez prof. K. Miśkowskiego; Kilka słów o gal. hutnictwie żel., przez inż. Z. Jędrkiewicza; Sól polska w początkach panowania austr., przez inż. St. Majewskiego; Przegląd ekonom. górnictwa, przez Dr M. Rosenberga; Szkic oryentacyjny stosunków na salinie wielickiej; Przemysł górn.-hut. na Gór. Śląsku, przez Em. Caspari'ego; Badania geol. terenów naftowych na Sumatrze (z ilustr.), przez Dr K. Tołwińskiego; Wytwórczość węgla w Austryi we wrześniu 1916, przez T. F.; Borysławski okręg naftowy; Wsprawie „różdżki czarodziejskiej“. Sprawy bieżące.

„Rolnik“ w Nrze z 29 grudnia zawiera: Jeszcze na czasie. — W sprawie handlu nasieniem koniczyny czerwcowej (K. Huppenthal).- Przyczyny tegorocznego złego urodzaju ziemniaków w Niemczech i środki ich usunięcia (Seweryn Wiśniewski). — Tatarak (Dr Ferd. Wilkosz). — Z postępu rolniczego. — Przegląd wydawnictw. — Wiadom. handlowe. — Fejleton: Kilka lat doświadczeń w uprawie rumoszów (Dr Wł. Trzeciak).

„Mały Światek“. Od 27 lat wychodzące, zasłużone to pisemko dla dzieci, po przerwie, spowodowanej zajęciem przez nieprzyjaciela stolicy kraju, w r. 1916 wychodziło już regularnie, jednając sobie licznych młodocianych czytelników. „Mały Świtek“, redagowany w duchu szczerze polskim, zasługuje na polecenie. — Na treść „Małego Światka“ składają się, jak zazwyczaj, powieści i opowiadania na tle historyi polskiej przeszłej i współczesnej, łatwe, a pouczające artykuły z dziedziny najnowszych wynalazków, wesołe komedyjki, opowiadania przyrodnicze, poezye, gry, zagadki i nuty. Poza tem korespondencye Redakcyi z czytelnikami— dział bardzo lubiany przez młodzież. Dla młodszych w wieku lat 5—7 osobny dodatek „Światelko“. Prenumerata roczna wynosi 10 kor. z przesyłką. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Lelewela l. 5 A.

Fala powrotna.

Wiedeń, 3. stycznia.

W ciągu wojny kilkakrotnie pojawiały się już wiadomości, że natychmiast po zawarciu pokoju powróci do Europy względnie do monarchii liczna rzesza uchodźcza. „Neues Wiener Journal“ przedrukował dzisiaj wyjątek z listu pisanego pod datą 8. grudnia 1916 roku z Nowego Jorku do jednego z największych przedsiębiorstw przewozowych w Europie. Ustęp ten brzmi:

Ruch powrotny z Ameryki do Europy przybierze najprawdopodobniej ogromne rozmiary. W rachubę wchodzą zwłaszcza Węgrzy i Austryacy wogóle, dalej Rumuni, Polacy — zwłaszcza z Galicyi — a w mniejszej mierze i Niemcy. Nie sądzę, bym przesadzał, jeśli powiem, że z niektórych okolic czwarta część, ba nawet więcej, całej obcej ludności powróci do Europy, by swym krewnym i przyjaciołem przyjść z pomocą, czy to pieniężną, czy też inną. W Dayton (Ohio) jeden tylko ajent węgierski pokazał mi spis przeszło 500 Węgrów, którzy po wojnie chcą wrócić do Europy. Także w wszystkich innych miastach, które zwiedziłem, chęć powrotu do Europy jest równie silną. Większość bawiących tu obcych przybyszy, zwłaszcza ci, którzy nie tak długo tu bawią, odkładają na ten cel pieniądze. Wogóle panuje tu przekonanie, że po wojnie wychodźtwo z Ameryki do Europy przewyższy znacznie dopływ ludzi z Europy do Ameryki.

Oto, co powiada list z kół, w tym wypadku o zamiarach wychodźców zapewne bardzo dobrze poinformowanych. Jeśli w liście tym mowa „zwłaszcza“ o wychodźcach z Galicyi, to nie przypadek to, lecz tylko nowe potwierdzenie dawno znanego faktu, że kontyngent wychodźtwa europejskiego do Ameryki zasilała najwydatniej Austrya, z krajów zaś monarchii przedewszystkiem Galicya. Statystyka wychodźtwa austro-węgierskiego zapisała w latach 1871—1880 rocznie przeciętnie 10.000 głów. Liczba ta w latach 1881—1900 wzrosła do 45.000, by nagle w roku 1901 podskoczyć na 136.000, a w roku 1907 ustanowić smutny rekord 387.000 głów, szukających zarobku za morzem. Od roku 1907 począwszy wychodźtwo nie spadło już poniżej 250.000, a dochodziło niekiedy do przeszło 300.000 głów. Uwzględniając nawet normalny powrót uchodźców, który jednak ledwo przenosił 50.000 głów rocznie, łatwo na tych cyfrach oprzeć ogrom rocznego ubytku sił rodzimych, dzisiaj niezawodnie cenniejszych, niż kiedykolwiek.

Łudzić się naturalnie trudno nadzieją, by wszyscy wychodźcy galicyjscy do kraju powrócili. Że jednak fala powrotna tym razem będzie silniejsza, zatem prócz listu powyższego przemawia wiele innych momentów. Ułatwienie tym wychodźcom powrotu na ziemię ojczystą i pokierwanie tej fali tam, gdzie ona najpożądańszą być może, tworzyć będzie bezwątpienia ważny moment w dziele odbudowy zniszczonego wojną kraju.

— ag. —

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5. stycznia 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 4. stycznia 1917:

Wchodni teren.

Dobrudża, z wyjątkiem wązkiego języka ziemi w kierunku Gałaczu, jest oczyszczoną z nieprzyjaciela.

Na nizinie rumuńskiej prócz bezskutecznych wypadów rosyjskiej kawaleryi nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Na zachód od Odobesci przekroczyliśmy Milcow, a koło Soveji i koło drogi Oitoz wzięliśmy szturmem nieprzyjacielskie pozycye. Na zachód od Valeputny opanowali Rosyanie jeden z naszych okopów. Zresztą na północny wschód nic ważnego.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. **von Höfer** mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5. stycznia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 4. stycznia 1917:

Zachodni teren.

Przy deszczu i **mgle mała działalność bojowa.**

Wchodni teren.

Front księcia Leopolda bawarskiego: **Na północny zachód od Dźwińska kompanie oldenburskiego rezerwowego pułku piechoty Nr 259 przedarły się przez lody na Dźwinie, wydarły Rosyanom wyspę i przyprowadziły przeszło 40 jeńców, oraz kilka karabinów maszynowych.**

Front generała pułkownika arcyksięcia Józefa: **W Karpatach lesistych udało się Rosyanom usadowić w najprzedniejszej pozycyi na północ od Mestecanesti. Wojska niemieckie i austro-węgierskie zajęły szturmem kilka wzgórz na północ od drogi Oitoz i z obu stron Soveja (w dolinie Susi) i utrzymały je wobec silnych ataków przeciwnika.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Powyżej Odobesci (na północny zachód od Focsani) opanowano odcinek Milcovu. Na zachód od ujścia Buzuka silna rosyjska kawalerya usiłowała posunąć się naprzód, została jednak odrzuconą. Pułki niemieckie i bułgarskie, ramię przy ramieniu, wzięły szturmem zacięcie bronione miejscowości Macin i Jijila. Dotąd sprowadzono około 1000 jeńców i 10 karabinów maszynowych. Przez to Dobrudża, z wyjątkiem wybiegającego ku Gałaczowi wązkiego odcinka ziemi, na którym trzymają się jeszcze rosyjskie tylne straże, jest oczyszczoną z nieprzyjaciela.**

Front macedoński: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Pierwszy gen. kwat. L u d e n d o r f f.

Biuletyn bułgarski.

Sofia, (B. Kor.) Biuletyn bułgarski z dn. stycznia w ustępie dotyczącym frontu r u m u ń s k i e g o mówi o zajęciu Ijili przez część 4-ej dywizyi presławskiej po walce na bagnety w ulicach. Sprzymierzone wojska bułgarskie, niemieckie i tureckie po krwawej i zaciętej walce wkroczyły do M a c i n a. Wzięto do niewoli 10 oficerów i 700 żołnierzy, zdobyto 6 karabinów maszynowych.

Wojna z Rumunią.

Braiła przed upadkiem.

Budapeszt. Z Lugano donoszą do „A Vilag“: Prasa francuska i włoska przygotowuje publiczność na b l i z k i u p a d e k B r a i ł y.

Zapowiedź opróżnienia południowej Mołdawy.

Lugano. Z Petersburga donoszą do „Corriere della Sera“, że rosyjskie kierownictwo jest przeświadczone, iż p ó ł n o c n ą M o ł d a w ę będzie mogło utrzymać, podczas gdy opór w Mołdawie południowej koło B r a i ł y i G a ł a c z u służy tylko do tego, aby zyskać czas do wielkich strategicznych przedsięwzięć w B e s a r a b i i.

Amerykanie w Rumunii.

Genewa. „Matin“ donosi z Londynu. Do Szwecyi przybyło z Rumunii 75 amerykańskich inżynierów, którzy z polecenia władz zniszczyli wielką część rumuńskich kopalń nafty.

Kampania zimowa.

Berlin. Specyalny korespondent petersburski „Tempsa“ donosi swojemu pismu, że na razie nie można powiedzieć, gdzie zatrzyma się r o s y j s k o-r u m u ń s k i o d w r ó t. Główną rzeczą jest, przeszkadzanie przeciwnikowi w budowie fortyfikacyi na zdobytych pozycyach i paraliżowanie jego akcyi ciągłymi przeciwatakami. Obecna kampania zimowa będzie nierównie żywszą, i bardziej ożywioną, niż poprzednia. Nikt jeszcze nie może powiedzieć, na którym terenie wojny rozegrają się rozstrzygające walki. Zależy to przedewszystkiem od warunków klimatycznych.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 1. bm.: F r o n t r u m u ń s k i: Nieprzyjaciel zaatakował gwałtownie Rumunów na froncie na północ i na południe od rzeki Kasiny, ośm wiorst na wschód od granicy M o ł d a w i i. Wojska przesunęły swoje stanowiska w tył. Podczas nocnego ataku zepchnął nieprzyjaciel Rumunów aż do źródeł rzeki Rinny, skąd cofnęli się w kierunku ku Petreanu 20 wiorst na zachód od F o c s a n i. W okolicy F o c s a n i i dalej na południowy wschód aż do D u n a j u zajęły nasze wojska podczas nocy, bez nacisku nieprzyjaciela n o w e pozycye.

Od rana atakuje nieprzyjaciel na lewym brzegu B u z e u, jakoteż wzdłuż linii kolejowej B u z e u — B r a i ł a. Atak został powstrzymany naszym ogniem karabinowym i działowym. W ciągu dnia usiłował nieprzyjaciel wykonać atak w pobliżu R o m a n u l, 15 wiorst na zachód od B r a i ł y, cofnął się jednak w nieporządku pod ogniem naszej piechoty, zgrupowawszy się następnie na jakie 800 do 1000 kroków przed naszemi pozycyami.

PRZYGOTOWANIA ROSYJSKIE W BESARABII.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera“: Z rozporządzeń gubernatora B e s a r a b i i wynika, że wszystka ludność, zarówno mężczyźni, jak i kobiety w wieku od 17 do 40 lat, użyta będzie do wielkich robót ziemnych nad D n i e s t r e m. Do tych robót będą użyci również jeńcy. Chodzi tu o wybudowanie silnych pozycyi dla oparcia wojsk. Dla wzmocnienia wojsk, walczących w M o ł d a w i e i w K a r p a t a c h południowych zostały ściągnięte wojska z W o ł y n i a i B u k o w i n y. Wojskami temi dowodzą generałowie L e s z y c k i, i K a l e d i n. W B r a i l e i w G a ł a c z u pracują angielskie i rosyjskie „komisye ratunkowe“ nad zniszczeniem zapasów nafty i zboża. Dodani im do boku funkcyonaryusze cywilni wypłacają natychmiast należytość za zniszczone zapasy ludności gotówką.

Ewakuacya Reni.

Bazylea. Z Kopenhagi donoszą do „Tagesanzeigera“: Dzienniki petersburskie donoszą, że rosyjskie miasto graniczne Reni, koło Gałaczu jest ewakuowane. Dyrekcya rumuńskich kolei państwowych została przeniesiona z J a s s do K i s z y n i e w a.

Na zachodzie.

Niepokój francuski.

Berno. „Echo de Paris“ pisze: Gdy pomyśli się o dniu 21. lutego 1916 r., w którym to dniu następca tronu rozpoczął atak na V e r d u n, dalej gdy uprzytomnimy sobie, iż ciągle jeszcze następca trona dowodzi całym frontem, sięgającym od Szampanii do granicy szwajcarskiej, wówczas niema wątpliwości, iż nowe u d e r z e n i e tej grupy armii prawdopodobnie w odcinku L o t a r y n g i i zależy jedynie od kwestyi, czy posiada ona dostateczną ilość materyału wojennego. A nie powinniśmy przytem zapominać iż w ostatnich czasach ś c i ą g n ę l i nasi przeciwnicy do B e l g i i w i e l k i e m a s y w o j s k i że mogliby również tam przedsięwziąć próbę przełamania naszego frontu.

„Verite“.

Paryż. (B. kor.) Ministerstwa marynarki zaprzecza stanowczo wiadomości o storpedowaniu francuskiego okrętu liniowego „V e r i t e“.

Z Grecyi.

Po nocie ententy.

Zurych (B. Kor.) G r e c y a n i e o d p o w i e d z i a ł a jeszcze na notę koalicyi. Według „Matina“ przeprowadzanie wojsk greckich i dział na P e l o p o n e z odbywa się tak marnie i tak nieszczerze, że koalicya nie może mieć pożądanej pewności zupełnego bezpieczeństwa swoich wojsk. Posłowie Anglii, Francyi, Rosyi, Rumunii i Serbii ze swymi attaches wojskowymi i z rodakami osiadłymi w Atenach odjechali do Salaminy i pozostaną na stojących tam okrętach. W międzyczasie poseł włoski pertraktuje z rządem greckim w kierunku pośredniczącym.

Niezadowolenie z Lambrosa.

Lugano. (B. kor.) Według doniesienia „Corriere della Sera“ z Aten pod datą 2. stycznia, dzienniki ateńskie zwracają się przeciw nocie koalicyi i zaczynają objawiać niezadowolenie z L a m b r o s a, który skłania się do przyjęcia istotnych punktów żądań koalicyi. Król odbył konferencyę z kilku politykami.

Poselstwo francuskie przy rządzie. Venizelosa.

Paryż (B. Kor. Aj. Havasa) Jak „Matin“ donosi, postanowił rząd francuski zamianować zastępcę francuskiego przy prowizorycznym rządzie w Salonikach, który ze swej strony uwierzytelni swego reprezentanta w Paryżu.

Venizelos a Włochy.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Rzymu, iż Venizelos w rozmowie ze sprawozdawcami pism włoskich oświadczył, iż Grecya nic nie ma przeciw obsadzeniu przez Włochów wysp S a s e n o i portu V a l o n y wraz z przytykającem terytoryum, musi jednak żądać przyznania sobie północnego E pirn i 12 wysp. Swego czasu on sam jako prezydent ministrów oświadczył rządowi włoskiemu, iż Adryatyk leży poza sferą polityki greckiej.

Po nocie.

REUTER O NOCIE DO WILSONA.

Amsterdam (B. Kor.) Odpowiedź koalicyi W i l s o n o w i ogłoszona będzie może dopiero za parę dni, skoro dokument ten znajdzie się już w rękach prezydenta. Obecnie dokument ten podlega jeszcze nieznacznym zmianom redakcyjnym. Podczas gdy odpowiedź dana N i e m c o m raz jeszcze w y l i c z a ł a w a r u n k i, któreby nie mogły być przyjęte, można przypuścić, że odpowiedź dana W i l s o n o w i pójdzie dalej i w szczegółowszem brzmieniu poda preliminarze, pod którymi koalicya gotowa jest przystąpić d o r o k o w a ń.

„Warunki“ pism francuskich.

Genewa. Dzienniki paryskie przeszły już dzisiaj nad kwestyą pokojową do porządku dziennego i oświadczają, że zanimby weszły w grę układy dyplomatyczne, musiałyby N i e m c y o p r ó ż n i ć B e l g i ę, wszystkich Belgijczyków puścić na wolność, i zapłacić 15 m i l i a r d ó w o d s z k o d o w a n i a za poczynione spustoszenia.

Ze spraw węgierskich.

ZAPOWIEDŹ WALKI Z GABINETEM.

Wiedeń (Tel. wł.) Na odbytej onegdaj konferencyi reprezentantów wszystkich opozycyjnych stronnictw węgierskich uchwalono podjęcie natychmiast po zebraniu się parlamentu ostrej walki z gabinetem. Uchwałę swą motywuje opozycya tem, iż przez mowy wypowiedziane z okazyi noworocznych przyjęć w łonie partyi pracy, złamany został pokój międzypartyjny.

POSŁUCHANIE HR. ANDRASSEGO.

Budapeszt. Hr. Andrassy oświadczył jednemu ze współpracowników „Az Estu“: „Muszę przyznać, że moja audyencya, podczas której dziękowałem monarsze za odznaczenie, nie była zwykłą pięciominutową audyencyą, lecz trwała dłuższy czas“.

Po audyencyi udał się hr. A n d a s s y do urzędu spraw zagranicznych, aby oddać wizytę hr. Czerninowi. Wróciwszy do hotelu Bristol, udał się hr. Andrassy z ks. Ludwikiem Windisch-Grätzem do swoich apartamentów.

Przyjazd cesarza do Budapesztu.

Wiedeń (Tel. wł.) „Az Est“ dowiaduje się, iż w połowie stycznia ma m o n a r c h a przybyć ponownie do B u d a p e s z t u i zabawić na Węgrzech tym razem cztery do sześciu tygodni.

HR. CZERNIN W NIEMIECKIEJ GŁÓWNEJ KWATERZE.

Wiedeń (B. Kor.) **Minister** spraw zagranicznych hr. C z e r n i n udaje się dziś wieczorem w towarzystwie radcy legacyjnego hr. Hoyosa do niemieckiej głównej kwatery celem przedstawienia się cesarzowi w swym nowym charakterze. Stamtąd jedzie hr. Czernin do Berlina, gdzie złoży wizytę wstępną kanclerzowi Rzeszy.

Wyrok na Kramarza i tow.

Wiedeń. (B. kor.) Jak już podano do wiadomości, sąd dywizyjny obrony krajowej w Wiedniu skazał był na karę śmierci dra Karola K r a m a r z a i dra Alojzego R a s i n a za zbrodnię zdrady stanu według § 58 ustawy karnej i zbrodnię przeciw sile wojennej państwa według § 327 wojskowej ustawy karnej, jakoteż sekretarza dziennika „Narodni Listy“, Wincentego C e r v i n k ę i urzędnika prywatnego, Józefa Z a m a z a l a za zbrodnię szpiegostwa według § 321 ustawy karnej wojskowej. Wyrok co do K r a m a r z a i R a s i n a brzmiał także na utratę akademick. stopnia doktora praw. Przeciw temu wyrokowi wnieśli oni zażalenie nieważności do najwyższego trybunału obrony krajowej, który po 8-dniowej publicznej rozprawie 20. listopada 1916 zażalenie odrzucił, przez co wyrok nabrał mocy prawnej. Obecnie cesarz d a r o w a ł skazanym k a r ę ś m i e r c i. Wedle ustawy (nowela ustawy karnej z 15. listopada 1867) skazani zostali teraz na ciężkie obostrzone więzienie: K r a m a r z na 15 lat, R a s i n 10 lat, C e r v i n k a i Z a m a z a l 6 lat.

UZASADNIENIE WYROKU.

Wiedeń. (B. kor.) W wyczerpującem uzasadnieniu wyroku pierwszej instancyi powiedziano, że dr K r a m a r z, jako przywódca propagandy panslawistycznej w Czechach i ruchu rusofilskiego przez świadome współdziałanie, dążył ku zniszczeniu monarchii, że przed i po wybuchu wojny działał przeciw państwu. Zarówno w zagranicy nieprzyjacielskiej, jak neutralnej istniał daleko rozgałęziony, dobrze zorganizowany ruch rewolucyjny, dążący do oderwania od monarchii Czech, Morawii, Śląska, węgierskiej Słowaczyzny i innych obszarów, zamieszkałych przez Słowian. Propagandę tę uprawiali Czesi, osiedli za granicą lub też ci z nich, którzy tam po wybuchu wojny uciekli. Za środek propagandy służyło wydawanie czasopism, służących wyłącznie idei odłączenia, manifesty, odezwy, programy i oświadczenia, jakoteż artykuły dziennikarskie. Temu celowi służyły też kongresy, odbyte w Pradze w 1908 i 1912, oraz w Petersburgu 1900, wreszcie organizowanie i zbrojenie czeskich legionów ochotniczych w Rosyi, Francyi i Anglii. Ludność kraju w szeregu objawów ujawniła usposobienie nieprzychylne dla państwa, co zakwestyonowało skuteczne przeprowadzenie wojny zarówno na polu gospodarczem, jak wojskowem.

Wyrok przyjął również za rzecz dowiedzioną, że pod maską neoslawizmu na kongresach słowiańskich i przy innych sposobnościach budzono i żywiono cele, charakteryzujące się jako zdrada stanu. Po wybuchu wojny stwierdzono przyczynowy związek między jej wydarzeniami a czynami oskarżonych, zwłaszcza w następujących faktach: 1. O ile chodzi o zagraniczną propagandę rewolucyjną, to stwierdzono, że Kramarz utrzymywał stosunki z wydawcami, opiekunami i redaktorami wydawnictw i publikacyj zagranicznych o duchu przejętym zdradą stanu. 2. Kramarz posługiwał się „Narodnimi Listami“, jako organem swojej polityki. 3. Jeden numer wychodzącego we Francyi pisma „La Nation Tcheque“ zawierał kilka artykułów, wyjaśniających idee i cele tej propagandy. Wydawca tego pisma profesor Denis, swego czasu współpracownik „Narodnich Listów“, jest przyjacielem Kramarza. 4. Kramarz odbył tajną rozmowę z konsulem włoskim w hotelu w Pradze w kwietniu 1915, tuż przed wybuchem wojny włoskiej. 5. U Kramarza znaleziono projekt pisma do namiestnika ks. Thuna, w którem powiedziane jest wyraźnie, że Kramarz, wierny swojej polityce, trzyma się zdala od wszystkiego, coby można wytłómaczyć jako pochwalenie tej wojny i że jego stanowisko, jakoteż stanowisko „Narodnich Listów“ wobec pożyczki wojennej oparte jest na tem zapatrywaniu.

Według przekonania sądu tej agitacyi przypisać należy objawy, które w ciągu wojny okazały się u ludności czeskiej i przeszkadzały skutecznemu prowadzeniu wojny. W tym względzie wymienić należy zwłaszcza rozszerzanie zdradzieckich odezw, rosyjskich w Czechach i na Morawii. Organizowanie czeskich korpusów ochotniczych zagranicą, zachowanie się niektórych czeskich jeńców wojennych za granicą niezgodne z obowiązkami koleżeńskości wśród jeńców, nielojalność żołnierzy niektórych ciał wojskowych, którzy nieraz bez konieczności dali się brać do niewoli, nadto wrogie państwu i w sposób jaskrawy naruszające obowiązek służby wojskowej postępowanie niektórych oddziałów czeskich w kraju i na etapach, oddziaływujące demoralizująco. Te wszystkie objawy należy zdaniem sądu przypisać kilkuletniej agitacyi Kramarza i Rasina.

Powyższe uzasadnienia wyroku tylko w krótkości wyjęte postępy oddają wykryty przez rozprawę obraz nieprzyjaznej dla państwa organizacyi, jej rozwoju i skutków. Jakkolwiek niemiłym jest ten obraz, to przecież z drugiej strony rozprawa wykazała także, że stosunkowo tylko mała część narodu czeskiego i jego przywódców uległa zbrodniczej agitacyi.

Byłoby więc błędem, gdyby za te głębokie ubolewania godne stosunki zwalać odpowiedzialność na patryotycznie usposobioną część narodu czeskiego, który te błędy tak samo surowo potępia, a to tem bardziej, że obecne należyte kierownictwo narodu czeskiego usilnie i poważnie działa, by całą ludność znowu dla państwowej myśli austryackiej pozyskać.

Należy też stwierdzić, wojska czeskie w większej części, jak zawsze, biły się nader walecznie, czego dowodem są ich krwawe straty i szereg zasłużonych najwyższych odznaczeń. Niechaj kara spadnie na tych, co są winni, wszelkie ogólnikowe podejrzenia i potępienia powinny być zaniechane.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin (B. Kor.) Biuro Wolffa 4. stycznia wieczór. Na wschodzie i zachodzie nie było żadnej szczególnej czynności bojowej. W R u m u n i i odżyły walki w z d ł u ż S e r e t u.

NADESŁANE.



BILANS

Towarzystwa pod Firmą: Towarzystwo dostawców obuwia dla c. i k. Armii i c. k. Obrony krajowej w Krakowie, Stow. zarejestr. z ogranicz. poręką.

Za rok 1915 jako XIV. rok istnienia.

RACHUNEK OBROTU.

Przychód.

		K	h
1	Saldo z dnia 1/1 1915 r.	53207	32
2	Za dostawę obuwia dla Armii	148820	03
3	Zapas materyałów 1916	1235	—
		203262	35

Rozchód.

		K	h
1	Administracya	8109	70
2	Inwentarz	642	40
3	Materyały i dodatki	118996	77
4	Robocizna	21390	—
5	Rozmaite	594	01
6	Saldo na rok 1916	53529	77
		208262	35

RACHUNEK BILANSU

Stan czynny

		K	h
1	Saldo z dnia 31/12 1915 r.	53529	77
2	Inwentarz 3065+642·40−596·73	3111	13
		56640	90

Stan bierny

		K	h
1	Udziały	55?16	—
2	Amortyzacya inwentarza	643	87
3	Fundusz rezerwowy	293	41
4	Zysk za rok 1914	356	94
5	Zysk za rok 1915	320	68
		[illegible]	[illegible]

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT

Straty.

		K	h
1	Administracya	8109	70
2	Materyały i dodatki	118996	77
3	Robocizna	21390	—
4	Rozmaite	594	01
5	Amortyzacya inwentarza	643	87
6	Zysk za rok 1915	320	68
		150055	03

Zyski.

		K	h
1	Za obuwie dla Armii	148820	03
2	Zapas materyałów	1235	—
		150055	03

Towarzystwo miało w roku 1915 członków 250
Członkowie zdeklarowali udziałów 2483

Towarzystwo zrobiło obuwia par 4772·—
Za łączną sumę . . . . 148820·03
Za robociznę wypłacono . . . . 21390·—

Kraków, dnia 27 grudnia 1916 roku.

TOWARZYSTWO DOSTAWCÓW OBUWIA dla c. i k. Armii i c. k. Obrony krajowej
Stowarzyszenia zarejestr. z ogranicz. poręką.
W KRAKOWIE.

Przewodniczący Zgromadzenia *Jan Pyzio*
Sekretarz Zgromadzenia *Jędrzej Królikiewicz*, *Kajetan Monlezeski.*
Dyrektor referent *Józef Dobrzański*
Przewodniczący komisyi kontrolującej *Antoni Dereszowski*
Sekretarz komisyi kontrolującej *Józef Oczkowski*, *Jan Bibulski.* 3317

„GŁOS NARODU“

wydawane dwa razy dziennie ogólno-polskie pismo bezpartyjne postawiło sobie jako program wytwarzanie rodzimych sił gospodarczych w narodzie, a w szczególności dźwignięcie, rozwój i wzmocnienie żywiołu polskiego w naszych miastach.

„Głos Narodu“ jest dziennikiem nawskróś nowoczesnym. Wyposażony w ustawioną w grudniu roku 1916 nową pospieszną maszynę rotacyjną, składany na specyalnych maszynach zecerskich, grupuje około siebie grono pierwszorzędnych sił dziennikarskich i publicystycznych.

„Głos Narodu“ podaje szybkie i dokładne wiadomości wojenne i polityczne. Rozporządza sztabem korespondentów, którzy telegraficznie nadsyłają wiadomości z całego obszaru ziem polskich, mocarstw centralnych i państw neutralnych.

„Głos Narodu“ z szczególniejszą uwagą informuje o wszystkich sprawach związanych z dokonywującym się nowem ukształtowaniem politycznych warunków naszego bytu narodowego.

„Głos Narodu“ trzyma czujnie rękę na pulsie akcyi odbudowy kraju, stojąc na straży, aby doniosła ta sprawa postępowała w myśl istotnych interesów narodowych.

„Głos Narodu“ pragnąc przyjść z pomocą tysiącom Rodaków oddzielonych linią bojową od swych najbliższych, zorganizował korespondencye-ogłoszenia, za pomocą których można porozumiewać się z będącymi po tamtej stronie frontu. Olbrzymi rozwój tego działu dowiódł znakomicie jego skuteczności i pożyteczności.

„Głos Narodu“ pragnąc dać swym czytelnikom doborową lekturę beletrystyczną zapewnił sobie szereg cennych utworów z tej dziedziny.

Nadzwyczajne Premie:

Niezwykły rozwój „Głosu Narodu“ w ostatnim roku umożliwia Wydawnictwu mimo olbrzymich i nieustannie rosnących kosztów druku i papieru ofiarowanie w swym prenumeratorom szeregu premii a mianowicie:

1. Wszyscy prenumeratorzy kwartalni, półroczni i roczni »Głosu Narodu« otrzymają bezpłatnie wytwornie wydaną kolorową **„Mapę Polityczno-Statystyczno-Wojenną Ziem Polskich“**, ułożoną przez znakomitego geografa Prof. Uniw. Dr. E. Romera. Do mapy dołączona jest broszura objaśniająca z datami statystycznemi. Dzieło to o wysokiej wartości naukowej, ułatwia dokładne zoryentowanie się w naszej sile liczebnej oraz kierunkach i warunkach ekspansyi narodowej.

2. Pragnąc zapewnić czytelnikom dobrą lekturę na długie wieczory zimowe, Administracya »Głosu Narodu« zakupiła znaczną partyę nakładów pierwszorzędnych dzieł, z których zostały ułożone następujące serye:

Serya I. zawiera:

Adamowicz: Tajemnica długiego i krótkiego życia, Nowela . . . . K 2·60
Ciszowski: Ognisko. Studyum etnologiczne. . „ 6·—
Szaplicki: Moja Helunia. Obrazek z życia. . „ 0·40
Jaroszyński: Doktor Tomasz. Powieść. . . . „ 3·20
Jeleńska: Bociany. Nowela. . . . . „ 2·40
Jeleńska: Jubileusz. Nowela. . . . . „ 3·20
Jokay: Poruszymy z posad ziemię. 4 tomy. Powieść. . . . . „ 2·—
Kallenbach Czasy i ludzie. Szkice hist. i liter. K 4·40
Kozłanowski: Szkice i obrazki historyczne . „ 5·—
Lemański Noc i dzień. Nowele. . . . . . „ 4·20
Marion Życie. Powieść. . . . . „ 4·—
Ostrowski: Zarzewie. Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie . . . . „ 0·60
Słoński: Partya. Romans rewolucyjny. . . . „ 4·—
Srokowski: Epigoni. Powieść. . . . . „ 3·20

Serya II. zawiera:

Bartkiewicz: Słabe serca. Powieść. . . . . K 3·60
Dubiecki: Obrazy i studya histor. 2 tomy . „ 10·40
Grabowski Ig.: Sokół. Komedya heroiczna . „ 4·20
Jordan (Wieniawski): Listy do pana Jana. . „ 2·40
„ Z boru i dworu. Szkice i obraz 2 tomy. „ 4·80
„ Ze wspomnień marymonckich. . . . . „ 2·40
Neumann W. O.: Kalista. Obraz hist. z lil. w. „ 2·50
Nowaczyński Ad.: Wielki Fryderyk. Powieść dramat . . . . K 5·20
Ostrowski. Rok klęski. Powieść histor. . . . „ 4·—
Pamiątka obchodu nar. dnia 5 listop. 1905 r. „ 1·—
Piątkowski: Mistrz Kłębek. Powieść. . . . „ 4·—
Zdziechowski: Przemiany. Powieść 2 tomy . „ 5·20

Serya III. zawiera:

Bęczkowska Grot.: Anima vagans. Powieść. „ 4·20
Berg N. W.: Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniu 1831—1862. . . . . „ 4·20
Gloger: Skarbiec strzechy naszej. . . . . . „ 1·50
Hahn-Hahn J. hr.: Eudoksya. Obraz z V. w. „ 2·—
Kaczkowski Zyg.: Wybór pism 10 tomów. . „ 13·—
Krauthar A.: Drugi pamiętnik Jana Kilińskiego „ 4·—
Mieczník: Z prądem życia. Powieść. . . . „ 4·—
Napierkowski: Opis Krakowa i okolicy. Opr. „ 1·50
Nowaczyński: Cyganerya warszawska. Sztuka w 4 aktach . . . . 4·20
Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamoyski) Studyum histor. . . . . „ 5·—
Czerwony Kogut. Nowele litewskie z przedmową J. Weyssenhoffa . . . . „ 4·—
Wielogłowski: pielgrzymka do ziemi świętej. „ 0·50
Gruszecki A.: Wróżby wojenne pana Radcy. Powieść. . . . . „ 3·—

Cena księgarska każdej z tych seryi wynosi K. 50, dla naszych zaś prenumeratorów tylko K. 15, a więc z opustem 70%.

3) Wszyscy nasi prenumeratorzy oraz czytelnicy otrzymają nadzwyczaj praktyczny kalendarzyk kieszonkowy na rok 1917. Nowo wstępujący prenumeratorzy otrzymają kalendarzyk po uiszczeniu prenumeraty.

4) Prócz tego ofiarowujemy naszym prenumeratorom trzy następujące nowości wydawnicze z opustem 40%: **„Cztery Ewangelie w jedno złączone“** (jest to świeże opracowanie czterech Ewangelii przez Księdza A. Webera, opatrzone nowemi komentarzami w układzie historycznym). Cena księgarska wynosi w oprawie K. 3·—, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·80.** — K. Buszczyński: **„Wrażenia z Ameryki“**. (Barwne, nadzwyczaj dla nas pouczające i ozdobione mnóstwem ilustracyi, wrażenia i spostrzeżenia z życia amerykańskiego, rzucające właściwe światło na stosunki panujące w Nowym Świecie). Cena księgarska K. 2·50, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·50.** — W. Grabiański: **„Wojenny Balonik“**. (Na treść dziełka składa się szereg żywych wierszy, nowelek i migawek os utycu na tle kłopotów i niedomagań naszego życia podczas wojny). Cena księgarska K. 2·—, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·20.** — Wszystkie te dzieła mogą prenumeratorzy nasi nabywać oddzielnie.

Wydawnictwo przygotowuje swoim prenumeratorom jeszcze szereg udogodnień i premii o których poda w krótkim czasie bliższe szczegóły.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Parka.